

Spektakl (nieobecnych) oburzonych

Dziś wieczorem w kaplicy Klarysek odbędą się modły. Przebłagalne. Za grzechy sceny.

To już czwarty akt dramatu, którego, niestety, ciąg dalszy nastąpi.

MARTA LESZCZYŃSKA

Na pewno wiecie, co się wydarzyło na bydgoskiej scenie. Nie widzieliście niedzielnego spektaklu? Nie szkodzi. Pierwszoplanowi bohaterowie tego dramatu, który się wokół przedstawienia toczy, też go nie widzieli.

Ale nawet jeśli w teatrze byliście, to pewnie i tak nie wiecie, co naprawdę się wydarzyło. Tu już nie chodzi tylko o nagość, o flagę z pochwy wyciąganą, o znieważenie uczuć religijnych. Tu chodzi o spisek. Niemiecki (choć to pewnie jasne).

Wiele już w teatrze widziałam. Wiele też „scen” zorganizowanych przez obrażonych przez teatr widzianam: modły przed „Golgotą Picnic”, grożenie palcem w sprawie alkoholu u Lisa Witalisa.

Ale takiej farsy jeszcze nie było. Spektakl oburzonych rozpoczął się, gdy kurtyna w prawdziwym teatrze już dawno opadła.

Prolog

Nasza przemoc

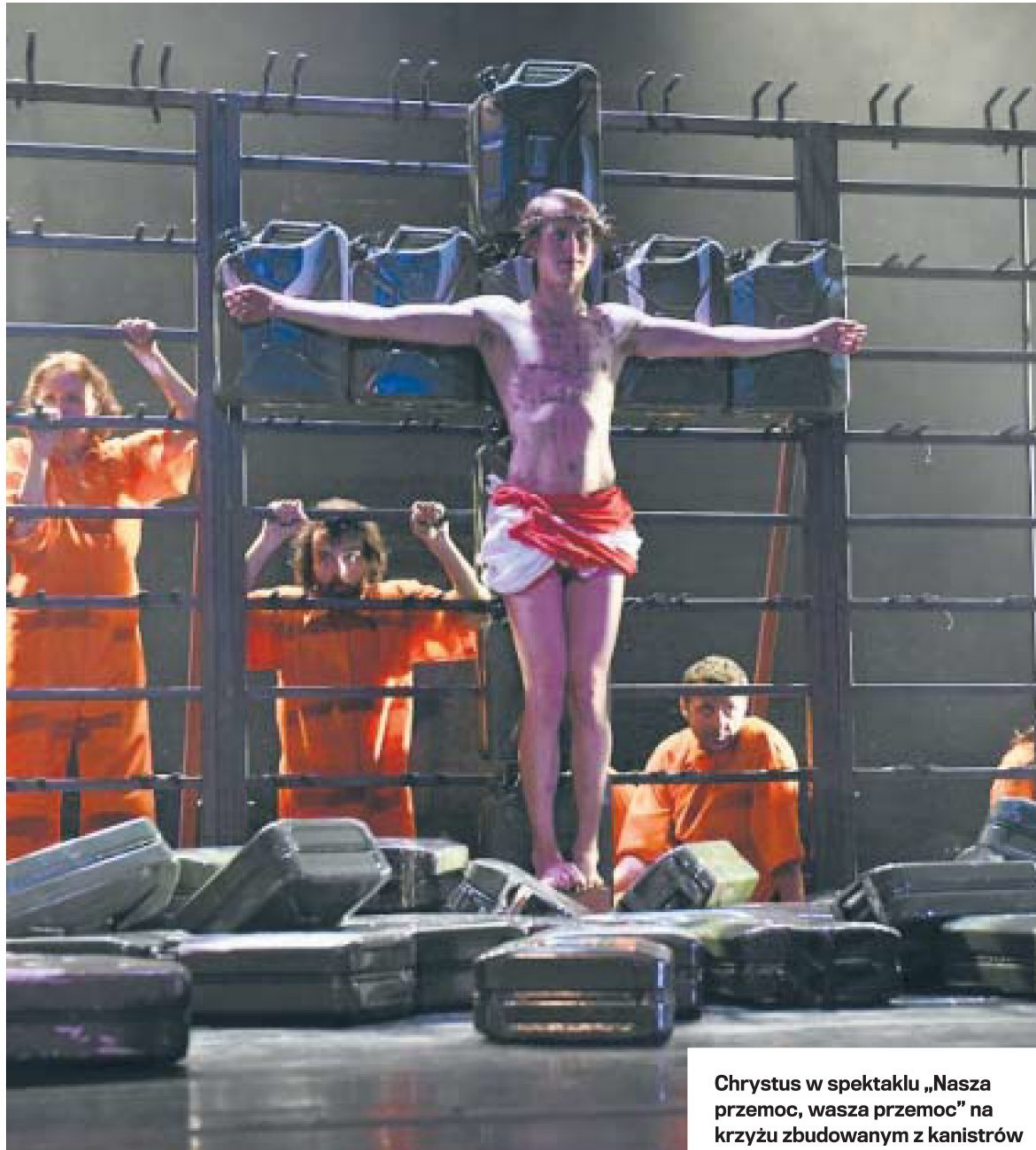
Gromkie oklaski. Długimi brawami publiczność Festiwalu Prapremier nagradza niedzielny spektakl „Naše nasilje, vaše nasilje” („Nasza przemoc, wasza przemoc”) w reż. Olivera Frlijića. Zobaczyli dzieło powstałe w koprodukcji najważniejszych europejskich instytucji.

W kuluarach teatromani żywo komentują spektakl: „Mocne, ale doskonałe widowisko”. Nic nie zwiastuje katastrofy. Poniedziałek mija spokojnie. Ale bomba z opóźnionym zapłonem już tyka. Wybuchnie we wtorek.

Akt I

Bum!

To pierwszy punkt zwrotny tej historii. „Flaga w pochwie, gwałcący Chrystus... Skandal na Festiwalu Prapremier w Bydgoszczy” - taki tytuł nosi recenzja Jarosława Reszki z niedzielnego spektaklu. Świat dowiaduje się, jakie okropności oklaskiwano na scenie: „Z głośników słychać śpiewaną po niemiecku kolędę »Cicha noc«. Na scenę wchodzi kilka par. Aktorzy są nadzy. Zaczynają tańczyć do dźwięków kolędy. W jednej parze mężczyzna z kobietą, w drugiej dwie kobiety, w trzeciej dwaj mężczyźni. Z upływem czasu ich taniec staje się coraz bardziej erotyczny, tancerze zaczynają się obcalowywać się po ca-



Chrystus w spektaklu „Nasza przemoc, wasza przemoc” na krzyżu zbudowanym z kanistrów

łym ciele. Najbardziej jednak wprawi w osłupienie zakończenie tych kolędniczych płaśw. Naga kobieta z muzułmańskim hidżabem (chustą) na głowie zniża dłoń do swego kroczka, chwilę majstruje przy nim, by wreszcie... wyjąć z wagi zrolowaną polską flagę. Flagę tę następnie rozwinię i zawiesi na uchwycie, z którym flaga powędruje wysoko nad scenę. Nie jest to bynajmniej kulminacja antykonsensusu. Na nią trzeba poczekać do zakończenia spektaklu. Widzimy w nim Chrystusa w cierniowej koronie, który wisi na krzyżu zmontowanym z kanistrów na benzynę. Chrystus nie umiera jednak. Po chwili schodzi z krzyża, by... zgwałcić wspomnianą muzułmankę w hidżabie”.

Na koniec jednak przyznaje: „Nasza przemoc i wasza przemoc” nie jest przedstawieniem bez wartości”. Nie wiemy, czy Anna Sobecka z PiS, lektorka Radia Maryja, była w teatrze, ale uznała spektakl za obrzydliwy i wulgarny, obrażający miliony Polaków i katolików. Domaga się przeprosin od dyrekcji teatru.

Akt II

Wasza przemoc

W środę rusza lawina, gęstnieją szeregi obrażonych przez spektakl.

Trójka bydgoskich radnych PiS - Grażyna Szabelska, Krystian Frelchowski i Jarosław Wenderlich - podczas sesji rady poinformowali, że złożyli zawiadomienie do prokuratury. Tylko Szabelska widziała spektakl. Kilka dni milczała, ale w środę już nie mogła: - Czulam się obrażana jako chrześcijanka, Polka i Europejka. Zbezczeszczone polską flagę i symbole religijne, z którymi wszyscy się utożsamiamy - relacjonowała.

Wenderlich i Frelchowski w teatrze nie byli. - Nie mnie oceniać, czy to dobry spektakl. Ale jak ktoś przyjeżdża w gości do Polski, to powinien zachowywać się godnie i szanować polskie symbole - mówił ten pierwszy. Drugi - ostrzy topór na głowę dyrektora teatru: - Środowiska prawicowe już wcześniej chciały, żeby Teatr Polski stał się teatrem z prawdziwego zdarzenia. Żeby przychodziło się na sztukę, a nie pornografię. Konsekwencje powinien ponieść też dyrektor, który dopuścił tę sztukę.

Kuriozalne pismo do prokuratury wysłał Paweł Skutecki, który zgłasza podejrzenie o popełnieniu przestępstwa, mając jednocześnie nadzieję, że to, co przeczytał w gazecie, nie jest prawdą. Dla Radia Ma-

ryja wypowiada się wojewoda Mikołaj Bogdanowicz. Nie siedział na teatralnej widowni (a to zaskoczenie!), ale na antenie mówił stanowczo: „Trudno mi doszukać się w intencjach reżysera jakiegoś szczytnego celu”. To wystarczyło, by i on napisał do prokuratury.

Środowy wielogłos oburzonych zwiędził mocny akord. Marszałek Piotr Calbecki wieczorem uznał, że spektakl jednak był żenujący. I rozważa przykroć kurka z piędźmi dla tak obrazoburczego teatru. Dyrekcja teatru dopiero pod wpływem tego pisma przerwie milczenie.

Akt III

Nasze - wasze pieniądze

- To najbrutalniejsza próba cenzury ekonomicznej i najbardziej arogancka groźba skierowana wobec instytucji publicznej od 1989 roku. Bez precedensu, nigdy urzędnik takiego szczebla nie pozwolił sobie na taki komentarz. Marszałek Calbecki znieślił najwybitniejszych twórców europejskiego i polskiego teatru i tańca goszczących na Festiwalu Prapremier 2016 - pisze w nocy na Facebooku Bartosz Frackowiak, zastępca dyrektora Teatru Polskiego.

Post staje się wodą na młyn dla politycznych antagonistów marszałka.

Radny wojewódzki Roman Jasiakiewicz poucza Calbeckiego: - Dumnie pan oświadcza, że żenujący jest poziom festiwalu, że ułbiża on godności człowieka, sieje nienawiść, by na koniec stwierdzić, że granice wolności sztuki zostały przekroczone. Trzeba przyznać, że jako samorządowy urzędnik prezentuje Pan wyjątkowy tupet, zapominając przy tym, że wydaje pan nasze pieniądze.

Głos zabiera też bydgoski ratusz. - Nie należy, na podstawie jednego spektaklu, przekreślać dorobku organizowanego nieprzerwanie od 2002 r. festiwalu i twórczości wielu grup teatralnych, reżyserów i artystów, którzy przez lata prezentowali się w ramach tego wydarzenia - pisze.

Teatru próbuje bronić poseł Nowoczesnej, Michał Stasiński: - Sztuka teatralna ma pobudzać do myślenia, nawet gdy forma nie wszystkim się podoba, aktor ma zagwarantowaną wolność wypowiedzi - mówi. I dodaje: - Wydawałoby się, że czasy cenzury politycznej odeszły w niebyt, ale jak widać tak nie jest. Zostawmy ocenę spektaklu widzom i krytykom teatralnym.

Akt IV

Zamach i krucjata

W czwartek rano jest już (dla niektórych) wszystko jasne. Reduta Dobrego Imienia ujawnia, że obrazoburczy spektakl jest produkowany przez niemiecki teatr HAU Hebbel am Ufer, sztuka powstała w ramach niemieckiego festiwalu, który sponsoruje niemiecka fundacja. Zawila logika pozwala Reducie uczynić z recenzenta „Expressu Bydgoskiego” - należącego do niemieckiego wydawnictwa - członka szeroko zakrojonego spisku, który ma na celu przedstawianie Polski i polskich władz jako cenzorów i faszystów ograniczających wolność sztuki. Otóż tekst opublikowany na łamach dziennika miałby być przeprowadzoną z premedytacją prowokacją.

- I paliwem do przedstawiania Polski i polskich władz jako cenzorów i faszystów ograniczających wolność sztuki - ostrzega Reduta. - Jeśli nasze przypuszczenia są słuszne, to mamy do czynienia ze starą strategią „waleńia na pręty klatki z małpami”, która już tyle razy była stosowana w stosunku do obozu patriotycznego.

Jak zachować się w obliczu tego jawnego zamachu?

- Nie należy się dać sprowokować - poucza Reduta.

Redaktorzy portalu Katolicka Bydgoszcz to rozumieją. - Takie wydarzenia obrażają Boga i wręcz uczy lekceważenia Jego Majestatu - piszą. I zapraszają na dzisiejsze modły.

Epilog

Cdn.

I zostaje mieć nadzieję, że teatrowi uda się przekonać szerokie grono, że „spektakl jest jednym z mocniejszych głosów przeciwko przemocy i hipokryzji działań w obronie rzeckomej godności narodu i wiary oraz bezwzględna wiwiskcją europejskich elit”. •